

Razem dla Edukacji

**Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”**

*Scenariusz zajęć:
Legendy o Szczyrku*

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Królowej Jadwigi w Szczyrku

Legendy o Szczyrku

WSTĘP

Choroba to nic dobrego. Człowiek leży w łóżku, wszystko go boli, poci się i ogólnie nic go nie cieszy. Oczywiście można by coś pooglądać, ale oczy pieką niemiłosiernie i ulubione seriale wcale nie cieszą. Słuchanie muzyki też odpada – boli głowa, a głośne dźwięki męczą. Czytanie książek? Nie, też mi się do niego nie pali. Więc co tu robić, żeby się nie zanudzić na śmierć?

- Babciu – wołam, a kiedy przychodzi mówię przymilnie: - Opowiedz mi jakieś stare dzieje. Proszę.

- Dziecko, co ja mam ci opowiedzieć – babcia chwilę zastanawia się. Siedzi z przymkniętymi oczyma i już myślę, że nic z tego opowiadania nie będzie, ale nagle słyszę ciche słowa:

Osoba chora

Osoba chora – osoba znajdująca się w stanie przejściowej lub stałej utraty zdrowia, zdefiniowanego przez WHO jako stan pełnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i socjalnego. Chory zdany jest na możliwości obronne organizmu oraz na pomoc medyczną.

Skrzyczne (1257 m n.p.m.[1]) – najwyższy szczyt w grupie górskiej Beskidu Śląskiego w Zewnętrznych Karpatach Zachodnich w Polsce. Jako najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego Skrzyczne należy do Korony Gór Polski



Biały krzyż

Przełęcz Salmopolska (Przełęcz Salmopol, Biały Krzyż) – przełęcz położona na wysokości 934 m n.p.m. w paśmie Baraniej Góry zwanym także Wiślańskim, w Beskidzie Śląskim. Jest obok przełęczy Kubalonka istotną przełęczą komunikacyjną w tym paśmie – przebiega przez nią droga wojewódzka 942 z Wisły do Szczyrku i dalej do Bielska-Białej.

Dawno, dawno temu, kiedy Szczyrk miał jeszcze właścicieli, których dwór stał w Łodygowicach, na Salmopolu stała paradna karczma. Pewnego razu odbyło się w niej weselisko, na które czekał każdy mieszkaniec wioski. Żenił się paradny Jantus z piękną i majątną Marysią. Młoda para kochała się bardzo i młodzi świata poza sobą nie widzieli. Nic więc dziwnego, że i rodzice weselni chcieli nowożeńcom wyprawić godne weselisko, więc biesiada trwała prawie tydzień. Dlaczego prawie?

Kiedy wesele miało się już ku końcowi, do karczmy wmaszerowali żołnierze austriaccy. Mieli oni wcielić do wojska wszystkich chłopców i mężczyzn zdalnych do wojowania. Nie mieli oni względów na żadne okoliczności, więc i Jantusio został siłą wcielony do armii Jego Cesarskiej Mości. Na nic zdały się prośby i błagania Marysieńki, na nic zdał się jej płacz. Pozwolono jej tylko pożegnać się z ukochanym. Niezapomniany to był widok, kiedy młoda para rzuciła się w swoje objęcia i zaczęła czule całować.

On - przystojny żołnierz w mundurze, a ona w welonie na głowie.

- Pamiętaj, że czekać tu będę na ciebie z utęsknieniem – szlochała panna młoda, wyciągając ręce do odchodzącego ukochanego. – Nigdy nie przestanę cię kochać i na zawsze pozostanę ci wierna.

Mijały miesiące, a Jantuś nie wracał. Ale Marysia nadal wierzyła w cud. Niestety, do wsi powrócił inny jej mieszkaniec, który również podczas wesela został siłą wciągnięty do wojska. Przywiózł on węzelek pana młodego oraz smutną wieść: Jantuś poległ. Nigdy jednak nie zapomniał Marysi i na dowód tego przysłał dziewczynie swoją obrączkę.

Marysia długo opłakiwała męża, a kiedy jej żal nie był już tak wielki, poprosiła właścicieli wioski o postawienie krzyża na miejscu ostatniego pożegnania. Następnie powiesiła na nim swój weselny welon, a on natychmiast otulił drewno jako młoda żona tuliła odchodzącego na poniewierkę ukochanego. Do dziś krzyż stoi w tym samym miejscu i przypomina smutną historię szczyrkowskich zakochanych.

Klimczok

Klimczok, dawniej również Klimczak (1117 m n.p.m.) – szczyt górski w północno-wschodniej części Pasma Baraniej Góry w Beskidzie Śląskim. Przebiega przezeń granica administracyjna Bielska-Białej i stąd szczyt Klimczoka jest najwyższym punktem tego miasta. Przez szczyt biegnie też historyczna granica pomiędzy Śląskiem i Małopolską.



Dawno temu w lasach porastających zbocza Klimczoka, Magury i Szyndzielni żył zbój Klimczok. Biedni go kochali, bo zabierał on nadmiar bogaczom i nie zabierał łupu dla siebie, ale rozdawał go najuboższym. Nie przepadali za nim jednak możnowładcy i rozsiewali na jego temat najróżniejsze plotki. W końcu nikt już nie wiedział, co jest prawdą i Klimczok postanowił sprawdzić, co też ludzie o nim sądzą, czy jeszcze go szanują. Zszedł więc z gór, usiadł przy drodze w stroju podróżnego i czekał na przechodzących ludzi. Patrzy, a tu od Szczyrku idzie biedny młodzieniec.

- A dokąd to idziesz chłopcze – zapytał Klimczok.
- Do Żywca na targ, krowę chcę kupić – odpowiedział.
- A znasz Klimczoka, zbója?
- Eee, jakiego zbója? To dobry człek. Biednym zawsze pomaga, a tych, co z krzywdy ludzkiej się bogacą – karze. I bardzo słusznie.

- Słusznie powiadasz. Jam jest Klimczok, zbójnik. Masz tu garść monet, kup za nie najlepszą krowę, jaką znajdziesz.

Odszedł biedny młodzieniec, ciesząc się i dziękując Klimczokowi.

Minęło znowu parę chwil, a tu od Szczyrku idzie kobieta niosąca koszyk z jajkami, masłem i serem na sprzedaż.

- A dokąd to idziesz dobra kobieto – znowu zapytał Klimczok.

- Na targ, chcę sprzedać kilka jajek.

- A znasz ty Klimczoka, zbója?

-A jakże... To straszny człowiek. Morduje, okrada... Ma spółkę z diabłem.

- Aha – powiedział Klimczok. – Słuchajcie kobieto. Ja tu muszę siedzieć, ale potrzebuję świeczków do butów. Macie tu pieniądze – kupcie mi ich ze trzydzieści.

Kobieta przeliczyła monety i poszła w dalszą drogę.

Minął dzień cały. Słońce już zachodziło, kiedy Klimczok ujrzał wracającego z targu chłopą prowadzącego piękną krowę. Młodzieniec jeszcze raz zaczął dziękować swemu dobroczyńcy, ale ten tylko uśmiechnął się dobrotliwie. I znowu minęło kilka chwil, kiedy Klimczok zobaczył powracającą z targu kobietę. Szybko wyminęła go i już chciała iść dalej, ale zbójnik zatrzymał ją.

- Gdzie moje świeczki?

Kobieta niechętnie podała mu pakunek i ruszyła w kierunku Szczyrku. Jednak Klimczok znowu ją zatrzymał.

- Czekaj, muszę je policzyć – powiedział. Wyciągając świeczki, układał je na pniu ostrzami do góry licząc:

- Jeden, dwa..., piętnaście. A gdzie reszta?

Następnie chwycił kobietę, podniósł jej do góry spódnicę i posadził gołą na świeczkach. A potem dodał:

- Masz głupia kobieto za to, że źle mówisz o Klimczoku! To ja jestem Klimczok, a nie jestem taki, jak o mnie powiedziałaś.

A kiedy kobieta przyszła do domu, ze wstydu nie wspomniała o swojej przygodzie i nigdy już nie mówiła źle o Klimczoku, a mężczyzna, co kupił piękną krowę chwalił Klimczoka. A co się stało ze zbójnikiem? Pewnie wrócił do swojej kryjówki i nadal prowadził dawne życie.

- Acha! – powiedział Klimczok – słuchajcie kobieto, ja tu muszę pilnować, a potrzebuje rzemyków do butów, tu macie pieniądze i kupcie mi ich z trzydzieści.

Policzywszy pieniądze, schowała je i pobiegła w kierunku Żywca.

Mijały godziny, a kiedy słońce zachodziło – Klimczok zauważył wracającego mężczyznę z piękną krową, który bardzo dziękował Klimczokowi za pieniądze, które mu dał na dorą krowę. Chwile za nim biegła kobieta z koszyczkiem. Przechodząc obok Klimczoka podała mu świecki- i już chciała iść dalej, ale ją Klimczok zatrzymał – poczekaj, muszę je policzyć.

Wyciągając świeczki układał je na pniu ostrzami do góry licząc:

- Jeden, ... dziesięć, ... piętnaście, ...

A kiedy już wszystkie były ułożone, chwycił kobietę, podniósł jej do góry spódnice i posadził gołą na świeczkach powiadając:

- Masz głupia kobieto za to, że źle mówisz o Klimczoku! Bo to nie jest prawda, bo ja jestem Klimczok, a ja nie taki jak powiedziałaś.

A kiedy kobieta przyszła do domu ze wstydu nie wspomniała o swojej przygodzie i nigdy już nie mówiła źle o Klimczoku, a mężczyzna, co kupił piękną krowę chwalił Klimczoka. Tymczasem wrócił na Klimczok, prowadził nadal swe życie po staremu.

Gospodarstwo domowe

Gospodarstwo domowe – w naukach ekonomicznych definiuje się jako podstawową jednostkę gospodarującą, której celem jest zaspokojenie wspólnych i osobistych potrzeb jego członków. Jest to jednostka ekonomiczna o walorach społecznych, zgłaszających zapotrzebowanie na dobra i usługi łąka – zbiorowisko roślinne tworzone przez byliny ze znacznym udziałem traw. Stosowane są różne kryteria przy definiowaniu i wyodrębnianiu łąk odwołujące się do składu i struktury pokrywy roślinnej

Baca – kierownik zorganizowanej gospodarki szalaśniczo-pasterskiej (wypas owiec) w polskich Karpatach. Pomocnikiem bacy jest juhas.



Dawno temu, kiedy jeszcze nasze babcie spały w kołyskach, na szczyrkowskich halach chłopcy wypasali swoje owce i barany. Zwierzętami zajmował się baca, a pomagali mu młodzi juhasi i psy pasterskie.

Na skraju polany stała drewniana koliba, a obok niej długa trombita, dzięki której wypasający mogli zawezwać pomoc.

Pewnego dnia, kiedy słońce chowało się już za górami, do bacy przyszli zbójnicy. Usiedli przy gasnącym ognisku i zażądali od starca, by ten zagrzeł im owczego mleka. Rozsiedli się przy ogniu, a kiedy myśleli, że baca ich nie słyszy, cieszyli się, że nie tylko napiją się mulki, ale również zabiorą kilka owiec z zagrody. Baca jednak słyszał ich rozmowę i rozwścieczony chwycił gar z mlekiem, a następnie chlusnął nim w oczy rozbójników. Ci poparzeni i wściekli uciekli, złorzecząc i przysięgając zemstę.

Minęło kilka miesięcy, ale baca był czujny. Kiedy zbójce powrócili, stał już przy trombicie i dał na alarm w stronę okolicznych wsi. Jednak ludzie nie zdążyli z odsieczą. Zbójcy związali bacę, włożyli jego głowę do garnka z gotującym się mlekiem, a następnie zabrali kilka owiec i uciekli do lasu.

Szczyrkowianie przybyli na pomoc, ale zbyt późno. Znaleźli zamordowanego bacę, spaloną zagrodę i rozproszone owce. Smutni wrócili do domu, żałując, że nie udało im się uratować starego, lojalnego bacy.

Diabelski młyn

- A wiesz, że dawno temu Skrzyczne było taką czarcią górą, bo wewnątrz niego mieszkały diabły, którymi dowodził sam Boruta? Diablęta codziennie wychodziły ze swej kryjówki i szukały nieszczęśników, z którymi można by się było potargować o duszę. Podobno szatanom dobrze mieszkało się w Szczyrku, bo ludzie tu byli dobrzy i spokojni. I chociaż dusz diabłom nie przybywało, mogły się one oddawać swoim ulubionym rozrywkom.

Pewnego letniego dnia Boruta zawołał jednego ze swoich młodych podwładnych. Władca nudził się, więc wymyślił dla siebie rozrywkę. Dlatego odezwał się do przybyłego:

- Słuchaj no diable, jesteś młody i niedoświadczony, ale z drugiej strony sprytu ci nie brakuje i silny jesteś. Zastanawiam się, czy cię tu w ogóle trzymać, dlatego wymyśliłem dla ciebie test. Jeśli go zdasz, zostajesz w naszej wesołej gromadce.

Zasmucił się młody diabełek, bo wiedział, że takie testowanie źle się na ogół kończy dla młodzika, ale nie zaprotestował. A Boruta ciągnął:

- Wyjdiesz dzisiaj do szczyrkowskich górali i cyrograf na jedną duszę mi przyniesiesz. Uda ci się, zostajesz tutaj, ale jeśli ci się nie powiedzie, fora ze dwora.

Oj, zasmucił się młody diabeł, zasmucił, bo prawie nikomu za pierwszym razem nie udaje się idealnego targu dobić. Ale cóż było robić – rozkaz to rozkaz, więc poszedł do miasteczka

Ładnie tam było: góry, lasy, domki zadbane, kwiatami ustrojone, tylko ludzie nie chcieli z nim gadać. Nagle diabełek zobaczył staruszkę siedzącego na ławeczce pod gruszą, który, o dziwo, skinął na niego. Diabeł podszedł, a staruszek tak się do niego odezwał: - Wiem kim jesteś czorcie. Długo żyłem i spotkałem niejednego z twoich pobratymców. Ale zgadam się na targowanie. Zawrzyjmy umowę - chłop podniósł się z ławki i podszedł do diabła. - Zwrócisz mi siły, które utraciłem podczas choroby oraz wydłużysz życie, a ja ci w zamian oddam mą duszę po śmierci. Ale mam jeszcze jeden warunek. Kiedy będę na łożu śmierci, wyszeptam ci mą ostatnią prośbę. Nie poznasz jej do tego czasu. Jeżeli ją wypełnisz pójdę, za tobą do piekła. Jeżeli nie - moja dusza trafi do nieba. Zgoda? - diabeł zawahał się, ale ostatecznie się zgodził. W końcu nie zawsze okazja pcha się w czarcie łapska. Szybko wyjął stosowne dokumenty, podsunął je staruszkowi do podpisu i nie zwracając uwagi na jego chytry uśmieszek, po dopełnieniu formalności, wrócił do Boruty, aby pochwalić się swym sukcesem.

- Oj, głupiś ty, głupiś - zachichotał Boruta, ale na wiele lat zostawił młodego diabełka w spokoju.

Lata mijały, młody czart zapomniał już o umowie ze staruszką, kiedy nagle znowu został wezwany do władcy polskich diabłów. - Czas upomnieć się o duszę staruszka ze Szczyrku - powiedział Boruta. - Pamiętasz ty jeszcze wasze targowanie? Musisz spełnić jeszcze ostatnią jego wolę i zanieś jego duszę panu Lucyferowi.

Tymczasem staruszek nie czuł się już zbyt dobrze: długie życie bardzo mu dokuczyło - pochował wszystkich swoich bliskich i od wielu lat był sam jak palec. Miał co prawda rodzinę, ale cała składała się z młodych, którzy odwiedzali go tylko w dniu jego urodzin, żeby pogratulować mu pięknego wieku, którego dożył. Dlatego ucieszył się nawet na widok diabła, któremu przed laty obiecał swą duszę.

- Dobrze cię widzieć czarcie, wypatrywałem już za tobą. Ale pamiętaj, oddam duszę, w zamian za spełnienie mojego ostatniego życzenia. Otóż postanowiłem wybudować szczyrkowianom młyn, ale nie zdążyłem tego zrobić. Dlatego chcę, żebyś ty dokończył to, co sobie zamyśliłem. Pamiętaj jednak, musisz zrobić to jeszcze tej nocy - przed pierwszym paniem koguta.

Diabeł postanowił rozpocząć swą pracę od schwytania wszystkich kogutów, ale nie wiedział, że jednego gospodyni, bliska sąsiadka staruszka, zawsze chowa pod łóżko, dlatego go ominął. Potem zabrał się do pracy. I kiedy niósł ostatni już kamień, kogut wyszedł z kryjówki i zapiał. Diabeł upuścił kamień w lasku przy ul. Olimpijskiej, gdzie leży do dzisiaj. Potem wrócił do kryjówki, gdzie został srogo ukarany - jego jęki i błagania o litość ludzie słyszeli jeszcze przez następny tydzień. Od tego czasu nikt już nigdy w Szczyrku nie spotkał Boruty ani żadnego z jego popleczników.

O Bartosiku

W dawnych czasach na polanie zwanej Podmagurą żył sobie cichy i skromny chłop o imieniu Bartosz. Ponieważ jednak natura poskąpiła mu wzrostu, ludzie nazywali go Bartosickiem. Mieszkał on w chałupie ze swoją żoną Katarzyną, która jednak w młodym wieku zachorowała i umarła. Wdowiec zdziwaczał. Odsunął się od ludzi, w chałupie mieszkał razem ze swoimi zwierzętami: kozą, owcą, baranem, psem Burkiem i kotem Mruczkim. Tak właśnie dożył starości.

Razu pewnego nadeszła okrutna zima: mróz trzymał siarczysty, a śnieg zasypał wszystko dookoła. Ludzie, jeśli nie musieli, nie wychodzili z chałup, więc szybko zapomnieli o starym sąsiedzie.

Nadeszła wiosna. Śnieg zaczął się topić, odsłaniając niewidoczne wcześniej elementy krajobrazu, w tym dom starego Bartosza. Dopiero teraz ludzie przypomnieli sobie o Bartosicku i całą gromadą ruszyli do jego chałupy. Widok, który zastali, był straszny – na środku izby dawno wygaszone palenisko, w jednym rogu izby martwe zwierzęta, wyglądające tak, jakby chciały dać sobie odrobinę ciepła, a w drugim, na pryczy, leżało zwinięte martwe ciało Bartosza.

Biednego, samotnego chłopca pochowano w mogile obok lasu, a zwierzęta za domem. Chałupę przejęli dalecy krewni, ale nie cieszyli się nią długo, bo Bartosicek powracał w zimowe noce i siadał na zydlu koło ognia, jakby chciał się ogrzać. Wiosną zniknął.

O pięknej Magdalenie

Dawno, dawno temu, nad Starą Łąką a pod Dolinami pewien wdowiec wybudował swoje gospodarstwo. Rybarski – tak właśnie nazywano wdowca – miał uroczą córkę o imieniu Magdalena. Ponieważ dziewczyna była nad podziw piękna, miała wielu adoratorów, ale żaden z nich nie przypadł Rybarskiemu do gustu.

Pewnego razu ojciec pojechał do miasta, aby załatwić tam swoje sprawy. Ten moment wykorzystał jakiś mężczyzna, który zwabił Magdalenę do lasu, gdzie wykorzystał nieszczęsną dziewczynę, a następnie uciekł.

Dziewczyna nie od razu przyznała się ojcu, lecz los zmusił ją do wyznania win – okazało się, że Magdalena spodziewa się dziecka. Rybarski bardzo się zdenerwował i nakazał córce nie dopuścić do narodzin wnuka, jednak młoda matka nie chciała zgodzić się na wizytę u znachorki, która miała pomóc pozbyć się jej problemu. Ojciec mimo to nalegał i w końcu udręczona dziewczyna uległa. Magdalena zażyła jakieś podejrzone ziółka i poroniła.

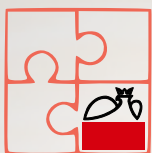
Rybarski cieszył się, że sprawa została załatwiona, ale okazało się, że ziółka zaszkodziły nie tylko jego wnukowi, ale także córce, która z dnia na dzień coraz gorzej się czuła. Wkrótce schorowana i bardzo samotna zmarła na rękach ojca, a on z żalu również szybko przeniósł się do wieczności.

Mijały lata, ale ludzie nie zapomnieli o starym Rybarskim i Magdalenie. Powiadano, że w księżycowe noce nieszczęśliwa dziewczyna pojawia się obok domu z dzieckiem w ramionach. Rozpuszcza swoje piękne włosy, rozbiera i wchodzi do strumienia, w którym kąpie maluszkę, a potem myje również swoje ciało. Z pierwszymi promieniami słońca widziadło rozpyływało się.

Spis treści i autorzy

Spis treści

- 1: Osoba chora
- 2: Białý krzyż
- 3: Klimczok
- 4: Gospodarstwo domowe
- 5: Diabelski młyn
- 6: O Bartosiaku
- 7: O pięknej Magdalenie



**Razem
dla Edukacji**
Stowarzyszenie
„Wspólnota Polska”

www.razemdlaedukacji.org.pl



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”



Podlaski Oddział Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska” w Białymstoku

Projekt realizowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach konkursu „Rodzina polonijna”.